

**Sun Myung Moon: „Wola Boga, a Boże Narodzenie”
25 grudzień 1976r., Manhattan Center, Nowy Jork**

Dzisiaj jest Boże Narodzenie i ludzie na całym świecie świętują dzień narodzin Jezusa Chrystusa. Kiedy myślimy o Jezusie, wiemy, że nie narodził się on z indywidualnym celem, jak przeciętny człowiek, ale przyszedł, aby zbawić świat. Z powodu upadku ludzkość niezaprzeczalnie potrzebuje Zbawiciela, aby powrócić do Boga. Ludzkość jest oddzielona od Boga i dlatego każdy musi iść przez Jezusa, aby do Boga powrócić.

Najważniejsze w obchodzeniu tego dnia Bożego Narodzenia jest zrozumienie celu przyścia Jezusa Chrystusa 2000 lat temu. Bez dokładnej znajomości tego celu ta uroczystość jest pozbawiona znaczenia, dlatego dzisiejszego poranka chciałbym mówić na temat "Wola Boga i Boże Narodzenie".

Gdybyśmy zapytali, czy pierwotny zamysł Boga dla tego świata został całkowicie spełniony, oczywistą odpowiedzią jest, że nie. Wola Boga została udaremniona na samym początku z powodu upadku. Na przestrzeni dziejów upadła ludzkość poszukiwała ostatecznego spełnienia woli Boga i celu stworzenia. Podczas gdy opatrność rozwijała się poprzez różne poziomy, poczynając od jednostki, przez rodzinę, społeczeństwo, po naród i świat, pierwotna Boża wola czy plan nigdy się nie zmieniały.

Bóg jest wieczny, niezmienny, absolutny i jedyny w swoim rodzaju; dlatego Jego wola jest także wieczna, niezmienna, absolutna i jedyna w swoim rodzaju. Bóg nie może zaniżyć Swego pierwotnego standardu tylko dlatego, że człowiek Go zawiódł. Nie może zniżyć się do poziomu grzesznej ludzkości; to ludzie muszą zostać podniesieni do poziomu Boga.

Od momentu upadku wola Boga skupiała się na celu odnowy świata. Bóg absolutnie postanowił zbawić ludzkość i pokazać ludziom, jak wydostać się z upadłego stanu i powrócić do pierwotnego ideału stworzenia. To jest odnowa, czy też opatrność zbawienia. Na przestrzeni dziejów ludzie nie byli w stanie zbawić się sami; zbawienie pochodzi tylko od Boga. Bóg musi zesłać Zbawiciela, aby objawił on światu pierwotny Boży ideał stworzenia. Tym człowiekiem był Jezus Chrystus.

Jak wiecie, zamiarem Boga dla tego świata było nie tylko osiągnięcie doskonałości jednostki, ale także doskonałości rodziny. Ostatecznie powstałby doskonały ród, społeczeństwo, naród i świat. Gdyby Adam i Ewa osiągnęli doskonałość nie upadłszy, dzisiejszy świat wyglądałby zupełnie inaczej. Nie musielibyśmy oglądać tych wszystkich obrzydliwości, których codziennie jesteśmy świadkami. Nie widzielibyśmy barier językowych czy narodowych dzielących ludzi. Co więcej, każdy człowiek w ciągu swojego życia w rzeczywisty sposób osiągałby doskonałość i kierowałby swoim życiem tak, aby ostatecznie osiągnąć Królestwo Niebieskie. Problemem dzisiejszego świata jest to, że ludzie nie znają żyjącego Boga i brak im właściwego kierunku. O życiu człowieka decyduje przypadek. Ludzie błądzą, prowadzą chaotyczne życie. Nie byłoby na to miejsca w pierwotnym ideale; każdy byłby prowadzony do doskonałości drogą zgodną z wolą Boga i nikt nie mógłby ani nie chciał żyć inaczej.

Gdyby nie było upadku, ludzie byłiby obywatelami Królestwa Niebieskiego na ziemi. Obywatele Królestwa Niebieskiego zaczęliby swoje życie na ziemi, a po

spełnieniu tego życia automatycznie przenoszeni byłiby do Królestwa Bożego w Niebie, gdzie żyliby wiecznie jako rodziny.

W umyśle Boga zawsze istniał plan, pierwotny projekt, który zawsze był i będzie doskonały, mimo że aż dotąd nigdy nie widziano jego fizycznej realizacji. Jezus modlił się: "Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w Niebie, tak i na ziemi". Jezus znał doskonałość woli Boga w Niebie i przyniósł tę wolę na ziemię; przyszedł, aby urzeczywistnić na ziemi doskonałość. Taki był plan Boga.

Jezus Chrystus przyszedł na ziemię z woli Boga. Miał przekazać wolę Boga wybranemu narodowi Izraela. Bóg zmierzał w określonym kierunku i Jezus poruszał się po równoległej drodze, a więc na pewno lud Izraela powinien był pójść drogą równoległą do Jezusowej. Gdyby oni wszyscy poruszali się po równoległych torach, ostateczna wola Boga zostałaaby zrealizowana w tym narodzie. Bóg i Jezus byli zjednoczeni i potrzeba było jedynie, aby Izraelici zjednoczyli się z Jezusem. Po spełnieniu woli Boga na poziomie narodowym rozszerzenie tego spełnienia na poziom światowy byłoby zapewnione.

Jezus przyszedł jako kapłan, który miał być przyjęty przez lud Izraela. Przyniósł wspaniałą możliwość spełnienia warunków koniecznych do odnowy ogrodu Eden. W ogrodzie rajskim wszystko zostało utracone, wszystko jednak mogło zostać odnowione przez wybrany naród Izraela, gdyby zjednoczył się on z Mesjaszem. Krwawe walki, które nastąpiły na przestrzeni wielu wieków po przyjściu Jezusa, nie powinny nigdy mieć miejsca. Bóg przygotowywał Izrael przez wiele tysięcy lat, aby był gotowy przyjąć Mesjasza, kiedy on przyjdzie. Chociaż Jezus nie przyszedł w sposób, jakiego oczekiwała większość Żydów w jego czasach, mimo wszystko powinni oni byli posiadać mądrość, która pozwoliłaby im rozpoznać Mesjasza i pracować z nim w dniu jego przyjścia. Dlatego Jan Chrzciciel, przygotowując drogę dla Jezusa, ogłaszał światu: "Upamiętajcie się, albowiem bliskie jest Królestwo Niebieskie". Jezus powtórzył to samo ostrzeżenie, którego pierwsze słowa brzmiały: "Upamiętajcie się, albowiem bliskie jest Królestwo Niebieskie".

Mesjasz był w stanie rozumieć i odczuwać serce Boga, dlatego mógł zjednoczyć się z Bożą miłością. Wyjątkowe cechy jego osobowości pozwalały mu dotrzeć do Izraelitów. Był on pomostem pomiędzy Bogiem i upadłym światem i ludzie przyjmując go jednocześnie przyjmowali i jednoczyli się z Bogiem. Wolą Boga było przyjęcie Mesjasza, nie jego odrzucenie. Jezus był naprawdę Mesjaszem i dzięki całkowitemu posłuszeństwu ludzi, powinien był osiąść władzę, która pozwoliłaby mu prowadzić Izrael.

Śmierć Jezusa nie była samobójstwem była egzekucją. Dzisiaj doktryny chrześcijańskie nauczają o zbawieniu przez krew Jezusa. Ale trzeba sobie zadać pytanie, czy Bóg i Jezus zgodziliby się z tą doktryną. W Biblii została zapisana historia nierządnic, która została skazana na śmierć i miała być ukamienowana. Jezus powiedział do ludzi zebranych wokół niej: "Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień". Wszyscy w zawstydzeniu upuścili kamienie. Kiedy odeszli, Jezus przemówił do oskarżonej kobiety: "Nikt cię nie potępił? I ja cię nie potępię. Idź i nie grzesz więcej". Co to oznacza? Jezus ofiarował wybaczenie przez swoje słowa. Zbawienie istniało, zanim Jezus wylał pierwszą kroplę krwi. Nikt nie musiał czekać na jego śmierć. Zbawienie było w przyjęciu słów Jezusa. Tak mówi Biblia. Jezus nie wystawił czeku do zrealizowania w przyszłości, mówiąc: "Przebaczę ci i zbawię cię, ale poczekaj, aż umrę na krzyżu". Jezus każdemu ofiarował zbawienie dzięki słowu Boga.

Boży plan zbawienia nie wymaga rozlewu krwi. Słowo "zbawienie" oznacza, że ogród Eden powinien być tu, na ziemi, z żyjącymi w nim mężczyznami, kobietami, rodzinami. Potrzebujemy spełnienia za życia, a nie rozlewu krwi i śmierci.

Bóg jednak nie zobaczył spełnienia Swego pierwotnego planu tutaj na ziemi, nawet po przyjściu Jezusa Chrystusa. Z powodu ukrzyżowania Jezus nie mógł zrealizować w pełni celu, dla którego przyszedł, urzeczywistnienia ideału Edenu. Pierwotnym planem Boga nie było spełnienie ideału przez zabicie Mesjasza. Gdyby rzeczywiście była to metoda Boga, mógłby on posłać Jezusa do narodu, który nie był przygotowany na przyjęcie go. Ofiara jest czasami konieczna, ale nie było planem Boga, aby poświęcenie ludzkiego życia stanowiło klucz do całkowitego zbawienia. Z powodu ukrzyżowania Jezus Chrystus nie był w stanie poprowadzić ludzkości do najwyższego poziomu indywidualnej doskonałości czy też do osiągnięcia doskonałości rodziny, społeczeństwa i świata. Dlatego jest jak najbardziej logiczne, że Mesjasz musi przyjść ponownie.

Co zrobi Jezus, kiedy przyjdzie? Czy przyjdzie, aby zniszczyć świat? Słowo "sąd" jest często niewłaściwie rozumiane i dla wielu ludzi oznacza, że Bóg w gniewie zetrze świat na proch. Nie jest to jednak celem powtórnego przyjścia Mesjasza. Jego celem jest dokończenie misji, która pozostała niespełniona 2000 lat temu, osiągnięcie doskonałości jednostki, rodziny, społeczeństwa, narodu i świata. Sąd jest konstruktywną pracą Boga na rzecz urzeczywistnienia Królestwa Bożego na ziemi.

Praca Boga jest rzeczywista i fizyczna. Interpretując Biblię dosłownie, wielu ludzi oczekuje Chrystusa przychodzącego na obłokach. Jednak taki pogląd zawiera pewne nieścisłości. Ludzie postrzegają Boga jako ponadnaturalny byt, który może nawet uczynić cud sprowadzenia Jezusa na obłokach. Ale dlaczego w takim razie powstało chrześcijaństwo? Po co potrzebna byłaby wiara? I dlaczego w ogóle Bóg jeszcze nie użył nadprzyrodzonej mocy, aby zbudować Królestwo Niebieskie na ziemi? Dlaczego musiał czekać na spełnienie tego przez 6000 lat?

Chciałbym, abyście wiedzieli, że wola Boga odnośnie przyjścia Jezusa 2000 lat temu była dokładnie taka sama, jak przy przyjściu Adama w ogrodzie Eden. Pan Powtórnego Przyjścia przyjdzie w tym samym celu. Innymi słowy, wola Boga, cel Adama, cel Jezusa i cel Powtórnego Przyjścia są takie same. Prawda jest niezmienna, jest początkiem i końcem. Wola Boga nie może się zmienić ani zblaknąć z biegiem czasu, ale pozostanie taka sama na zawsze. Bóg ma przepis i kiedy zostanie on spełniony, Bóg go zapieczętuje. Ten szczególny wzór wciąż istnieje, pozostając niespełnionym; Bóg czeka na człowieka, który wypełni ten czysty, niezafałszowany standard.

Co to znaczy prawdziwy człowiek? Czy prezydent Stanów Zjednoczonych jest automatycznie prawdziwym człowiekiem? Prawdziwy człowiek w doskonały sposób pasuje do Bożego wzoru, to znaczy, że jeżeli Bóg jest okrągły, to prawdziwy człowiek jest doskonale okrągły, a jeżeli Bóg jest kwadratowy, to prawdziwy człowiek będzie doskonale kwadratowy. Od rana do nocy, od wieczności do wieczności nie odejdzie On na krok od tego standardu.

Skąd wiemy, że Jezus był prawdziwym człowiekiem? Nie napisał sobie tego na czole, nie miał doktoratu. Nie posiadał niezwykłych rozmiarów czy siły. Skąd więc wiemy, że był prawdziwym człowiekiem? Wiemy, że Jezus był prawdziwym człowiekiem, ponieważ jego życie było absolutnie zgodne z wolą Boga i doskonale odpowiada opisowi Bożej drogi życia. Wiemy, że Jezus narodził się z woli Boga, że żył jedynie dla

woli Boga i umarł jedynie dla woli Boga. W krytycznym momencie śmierci na krzyżu umarł on jako Mesjasz i z godnością Mesjasza, nie zaś jako zwyczajny człowiek, smutny człowiek, który próbuje się ukryć. Jezus nie mógł porzucić woli Boga, żywiąc urazy do ludzi nieugięte przeciwstawiających się jego wysiłkom zbawienia ich. Czuł on głęboko: "Nawet jeżeli Imperium Rzymskie sprzeciwia mi się teraz, dostąpi mojego miłosierdzia. Mimo że Izraelici sprzeciwiają mi się teraz, doznają mojej łaski". Dlatego Jezus był w stanie wybaczyć im, modlić się za nich i przygarnąć ich.

Jezus był prawdziwym człowiekiem, ponieważ w doskonały sposób żył życiem Boga. Był chodzącym Bogiem. Nie było podziału między Bogiem i Jezusem i tak jak nikt nie jest w stanie zniszczyć Boga, tak nikt nie może zniszczyć Jezusa Chrystusa. Ukrzyżowanie nie było jego zniszczeniem; Bóg pokazał moc zmartwychwstania, aby świat zobaczył, że Jezus nigdy nie został zniszczony.

Ponieważ spełnienie doskonałości nie zostało zrealizowane w Izraelu, Bóg przygotował chrześcijaństwo jako drugi Izrael, jako podstawę, na której mógłby przyjść drugi Mesjasz. Zadaniem chrześcijaństwa jest zbudowanie tego fundamentu. Ostatecznym celem chrześcijan na całym świecie jest przyjęcie Mesjasza. Wielu chrześcijan myśli, że Mesjasz dokona niezwykłych cudów, które rozwiążą wszystkie problemy tego świata w jednym momencie, natychmiast stwarzając Królestwo Niebieskie. Takie jest ich wyobrażenie, jednak nie mogłoby się tak stać.

Kiedy Mesjasz przyjdzie powtórnie, rozpocznie on pracę od samego dna ludzkiej sytuacji i będzie krok po kroku wznosił się na wysokości Królestwa. Przyniesie on wzór, który powinna naśladować reszta świata, i nie pójdzie na żaden kompromis ze światem. Zapoczątkuje on ostateczną rozgrywkę pomiędzy dobrem i złem. Według pierwotnego standardu Boga, czy dzisiejsi chrześcijanie są gotowi na to, aby być podniesieni do Królestwa Boga jako udoskonaleni mężczyźni i kobiety? Wcale nie. Muszą się zmienić i podążać za wzorem, jaki przyniesie Mesjasz; jako drugi Izrael chrześcijanie powinni być pierwszymi ludźmi, którzy dopasują się do tego wzoru.

Wielu chrześcijan wytrwale czekało na przyjście Chrystusa na obłokach. Gdyby rzeczywiście przyszedł on na obłokach, być może używając spadochronu, niewątpliwie zostałby rozpoznany i czczony jako Mesjasz. Ale czy nie istnieje taka możliwość, że nie przyjdzie on na obłokach, ale pojawi się jako zwyczajny człowiek? Jakiego Mesjasza właściwie potrzebowałyby ludzkość kogoś zstępującego z nieba na obłokach jako nadprzyrodzona istota czy też kogoś, kto jest jednym z nas, ma takie samo ciało i umysł? Z całą pewnością ludzie potrzebują rzeczywistej osoby, do której mogą się zwracać jako do Chrystusa.

Jezus przedstawił siebie jako "drogę, prawdę i życie". W rzeczywistości nie miało żadnego znaczenia, w jaki sposób przyszedł on na ziemię nawet gdyby przyszedł na obłokach, to obłoki nie są drogą, prawdą i życiem. Ważny był sam Jezus, nic innego. W jakikolwiek sposób przyszedł on na świat, jasno nauczał o drodze życia, o prawdzie dla ludzkości i o tym, jak zyskać życie. Jezus był także "miłością"; nie powiedział tego, ale był on miłością dla świata.

Czy ludzkość wolałaby przyjąć Mesjasza, który w dramatyczny sposób przyszedłby na obłokach, nie nauczając i nie będąc takim jak Jezus, czy też Mesjasza, który przyszedł w zwykły sposób, ale potrafił przekazać to cenne zrozumienie? Na pewno ludzkość ceniłaby ten drugi rodzaj Mesjasza.

Jak dobrze znacie wolę Boga? Wielu chrześcijan jest przekonanych, że wolą Boga jest, aby poszukiwali oni jedynie własnej skibki Nieba, i że nie muszą się martwić o

los reszty świata. W międzyczasie naród i świat upadają, a oni zamiast czuć się za to odpowiedzialnymi, oczekują, że Bóg poradzi sobie ze wszystkim. To nie jest prawdziwe chrześcijaństwo.

Chciałbym, abyście jasno wiedzieli, że celem Boga i Jezusa jest świat, nie zaś jeden człowiek, jedna rasa, jeden lud czy naród. Bóg pragnął, aby Mesjasz spełnił ideał doskonałości, nie zaś aby stworzył całe mnóstwo wyznań. Bóg cały czas dąży do osiągnięcia tego ostatecznego celu doskonałości i jedności pomiędzy ludźmi. W jaki sposób podzielone i zwaśnione chrześcijaństwo może odzwierciedlać ideał Jezusa?

Widziałem, czym jest Królestwo Niebieskie w świecie duchowym, i wy kiedyś także zobaczycie, że Królestwo Boże nie jest zorganizowane w taki pełen podziałów sposób, jak religie na ziemi. Takie podziały są naprawdę sprzeczne z wolą Boga. Konflikty i podziały pomiędzy religijnymi ludźmi zostały przeniesione do świata duchowego i sprawiają Bogu ból. Jednak tak właśnie wygląda tradycyjna wiara.

Wierzmy w Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela i Mesjasza, ponieważ my również chcemy stać się synami i córkami Boga, którzy pragną wypełniać Jego wolę. Jezus umarł dla swojej misji, nie zaś po to, aby zasłużyć sobie na własne Niebo. Dlatego nie troszczcie się o swoje własne Niebo. Troszczcie się o to, aby przynieść Królestwo Niebieskie swojemu społeczeństwu i światu. Jeżeli będziecie tak postępować, to nawet gdy powiecie Bogu: "Nie chcę iść do Królestwa Bożego", Bóg pójdzie za wami i osobiście umieści was na najwyższej pozycji w Swoim Królestwie.

Jezus nigdy nie skarżył się Bogu na wrogość tych ludzi, do których został posłany, aby ich zbawić, i nigdy nie przestał się o nich troszczyć. To nie było serce Jezusa. Wiedział on jasno, że jego misją nie było tylko zbawienie Izraela, ale całego świata. Jezus, jako Syn Boga, był doskonale zjednoczony z Bogiem w woli i w sercu. Dzięki tej jedności Jezus mógł ochotnie umrzeć dla reszty świata.

Jak możecie stać się prawdziwymi synami i córkami Chrystusa? Stając się zupełną jednością z Chrystusem, z jego duchem i sercem. Jeżeli jesteście w pełni zjednoczeni z Jezusem, możecie być dobrowolną ofiarą dla zbawienia reszty świata. Bóg byłby najszczęśliwszy, słysząc taką modlitwę Jezusa: "Boże, Twoim celem jest zbawienie świata. Proszę, używaj mnie i moich chrześcijańskich braci i siostry jako ofiarę dla spełnienia Twojego dzieła". Prawdziwymi chrześcijanami są ci, którzy pragną poświęcić siebie, swój kościół i wyznanie dla spełnienia woli Boga zbawienia świata.

Patrząc na 2000 tysięcy lat historii chrześcijaństwa możemy zobaczyć, że wielu chrześcijan modliło się do Boga bardzo głęboko i bezinteresownie. Jak myślicie, jaka była główna modlitwa na początku chrześcijaństwa? Ich nieustające błaganie, kierowane do Boga, brzmiało: "O Panie, proszę, ześlij Swego Syna ponownie, tak jak biegałeś". Ta modlitwa była bardzo różna od modlitw większości ludzi w dniu dzisiejszym: "Panie, zapewnij dobrobyt mojej rodzinie; pobłogosław mój Kościół, itd".

Prawdziwy chrześcijanin nie mógłby się modlić o Bożą pomoc i błogosławieństwo wyłącznie dla swojej rodziny. Ci, którzy modlą się tylko o własny kęs zbawienia, nie znajdują się w Niebie. Znając sytuację Boga możemy jedynie modlić się: "Boże, jestem gotów być Twoją ofiarą. Używaj mnie jako Swojego instrumentu; spełnij Swoją wolę zbawienia świata przeze mnie". Tacy ludzie zbudują Królestwo Boże.

Aby lepiej zrozumieć serce Jezusa, przypomnijmy sobie jego sytuację w czasie pierwszego Bożego Narodzenia. Dzisiaj tak wielu chrześcijan obchodzi narodziny Jezusa Chrystusa i raduje się. Tradycyjnie chwala się fakt, że Mesjasz urodził się w

stajni i został położony w żłobie na słomie. Ale jak ludzkość może być dumna z tego, że Syn Boży narodził się w stajni?

Żydzi zostali przygotowani przez Boga na przyjęcie Mesjasza, ale czy mieli oni jakiegokolwiek pojęcie o tym, kim był Jezus i co mieli zrobić, aby pomóc mu wypełnić wolę Boga? Nie wiedzieli niczego. Czy znalazł się ktoś, kto by rozumiał misję Mesjasza jako jednostki, jego misję odnowy rodziny, narodu i całego świata? Jest oczywiste, że nie znalazł się ani jeden człowiek, świecki czy religijny, który by pomagał Jezusowi wypełnić jego misję.

Jeżeli ktokolwiek rozumiał Jezusa i pomagał mu, to tylko sam Bóg. Nikt oprócz Boga i Jezusa nie rozumiał odpowiedzialności i misji, z jaką Jezus przyszedł. Czy Bóg był zadowolony i szczęśliwy widząc Swego syna rodzącego się w stajni, płaczącego z zimna, podczas gdy nikt wokół nie wiedział, co powinien zrobić, a równocześnie Szatan za wszelką cenę próbował go powstrzymać? Czy Bóg mógł czuć się dobrze w tej sytuacji?

Przyjrzyjmy się dokładniej najbliższemu otoczeniu Jezusa. Maryja była matką Jezusa, ale Józef nie był jego ojcem. Maryja była brzemenna, kiedy Józef poślubił ją, wiedząc, że nosi nie jego dziecko. Józef nie wiedział nic oprócz tego, co zostało mu powiedziane w krótkim śnie. Był prawym człowiekiem, więc poślubił Maryję, tak jak kazał mu anioł, ale jak myślicie, jak długo mógł być zadowolony z takiej sytuacji? Czy nie wydaje się wam, że ciągle zastanawiał się i pytał ją: "Czyje jest to dziecko"? Czy Maryja mogła po prostu odpowiedzieć: "Zostało ono poczęte z Ducha Świętego, więc powinienieś być szczęśliwy"? Gdyby nawet Maryja zgodnie z prawdą tak odpowiedziała, czy myślicie, że Józef ucieszyłby się?

Bądźcie realistami i wyobraźcie sobie siebie w takiej sytuacji. Przypuśćmy, że jesteś szanowanym człowiekiem, ale masz poślubić kobietę, która nosi dziecko kogoś innego. Gdyby ci powiedziała, że jest ono poczęte z Ducha Świętego, być może przez jeden dzień nie miałbyś uraz, ale czy przez wszystkie następne lata byłbyś równie wspaniałomyślny? Gdybyś był w sytuacji Józefa, słyszącego plotki i krytykę wokół siebie, czy byłbyś szczęśliwy i zadowolony z Maryi?

Jest bardzo prawdopodobne, że Józef wiele razy pytał Maryję, czyje dziecko nosi, ponieważ był ciekawy i próbował to zrozumieć. Pamiętajcie jednak, że w tamtych czasach niezamężna kobieta, która zaszła w ciążę, na mocy prawa Mojżeszowego była skazywana na śmierć przez ukamienowanie. Na początku Józef mógł myśleć, że zrozumie to, jednak na dłuższą metę nie był w stanie zaakceptować tej sytuacji. Czy myślicie, że długo byli ze sobą szczęśliwi? Bardzo możliwe, że raczej kłócili się ze sobą i nie mieli do siebie zaufania, niż że kochali się w pełni się rozumiejąc i współpracując ze sobą.

Kiedy Jezus się narodził, rozdarcie stało się jeszcze większe, ponieważ Józef patrzył na Jezusa jak na kogoś niechcianego, kto zniszczył jego związek z Maryją. Oceniając tę sytuację z punktu widzenia rzeczywistości ludzkiej natury, można domyślić się, że trwała ona prawdopodobnie przez całe życie Jezusa. Z powodu takiego nastawienia rodziców do Jezusa nawet jego bracia i siostry nie szanowali go, a tym bardziej nie uważali go za Syna Bożego, traktowali go nawet gorzej niż inne dzieci, ponieważ był inny.

Biblia podaje, że Józef i Maryja zabrali Jezusa do świątyni w Jerozolimie na święto Paschy i kiedy opuszczali miasto, nie pomyśleli nawet o tym, aby sprawdzić, czy Jezus był z nimi. Zauważyli jego nieobecność dopiero po trzech dniach. Czy możecie

sobie wyobrazić normalnych rodziców, pozostawiających chłopca w wieku Jezusa samego w zatłoczonym mieście?

Możemy śmiało przypuszczać, że Maryja i Józef kłócili się z tego powodu. Józef mógł powiedzieć: "Zapomnij o tym. Idziemy." i Maryja musiała być posłuszna. Ale Maryja była uparta i Józef wiedział, że nie ustąpi, więc wrócili, znaleźli Jezusa i zabrali go do domu.

Kiedy Maria była w ciąży i nie było między nimi zgody, czy nie myślicie, że w sąsiedztwie krążyły plotki o ich częstych kłótniach? W społeczności tak ciasno związanej ze sobą jak w starożytnej żydowskiej wiosce prawdopodobnie każdy wiedział, że Józef i Maryja z jakichś powodów nie mogą się ze sobą pogodzić. Najwyższy kapłan Zachariasz i wszyscy krewni na pewno wiedzieli o tej sytuacji i nie aprobowali jej.

Rodzina Jezusa wiedziała, że nie był on naprawdę jednym z nich, i nawet jeżeli przy nim o tym nie mówiono, nie był on szanowany. Nawet dzisiaj, w społeczeństwie tak liberalnym jak amerykańskie, jeżeli dziewczyna ma dziecko, którego ojciec nie jest znany, też się o tym mówi. W czasach Jezusa sytuacja była o wiele bardziej surowa, jeżeli niezamężną matkę skazywano na śmierć. Z pewnością krążyły okrutne plotki. Czy w takich okolicznościach Jezus mógł wzrastać szczęśliwie, jak każde normalne dziecko, czy też, jak możecie sobie wyobrazić, musiał żyć w trudnej do zniesienia sytuacji? Każde dziecko, z którym Jezus się bawił, z pewnością komentowało to, co słyszało od swoich rodziców. Jezus po prostu nie mógł mieć normalnych stosunków z innymi dziećmi.

Mimo wszystko pozostaje faktem, że Jezus urodził się, aby zbawić wszystkich ludzi. Był jednorodzonym Synem Bożym, a jego obiektami byli ci właśnie ludzie, którzy go odrzucali. Sposób, w jaki Król Królów był niezrozumiany i poniżany przez otaczających go ludzi, był daleki od ideału, jaki Bóg miał dla Jezusa.

Czy ktokolwiek z otoczenia Jezusa próbował go bronić? Nie ma nigdzie zapisu przedstawiającego przykład takiego oddania. Jezus był źle traktowany i prześladowany przez swoją własną rodzinę, ponieważ zupełnie brakowało jej zrozumienia, kim on był. Nawet gdyby nie był Królem Królów, czy był traktowany przynajmniej tak, jak normalne dziecko?

Możemy sobie wyobrazić, że nawet podczas świąt i szczególnych okazji nikt nie ofiarował Jezusowi specjalnych ubrań czy prezentów. Bracia i siostry, którzy byli bardziej kochani przez Józefa, mogli coś dostać, ale nawet Maryja obawiała się rozgniewać Józefa jakimikolwiek prezentami dla Jezusa. Jezus z pewnością pragnął otrzymać nowe ubranie i jeść świąteczne jedzenie, ale nikt mu ich nie dawał.

Jezus bez wątplenia wiedział, że był kimś wyjątkowym. Słyszał, co otaczający go ludzie o nim myśleli, ale jego własne wyobrażenie o sobie było zupełnie inne. Od czasu, kiedy był małym dzieckiem, nigdy nie mógł mówić otwarcie o sobie. Jedyne pocieszenie, jakie mógł znaleźć, płynęło z rozmowy z Bogiem, więc większość czasu spędzał na modlitwie do Boga i szukaniu Jego prowadzenia. W rezultacie tego Jezus stawał się coraz mocniejszy w tym okresie i wszystkie okoliczności popychały go w jednym kierunku – w kierunku Boga i realizacji Jego ideału. Wiedział, że myślenie ludzi było zupełnie odmienne od Bożego i że musiało być skorygowane; wiedział również, że społeczeństwo nie miało pojęcia o tym, czego chciał Bóg, i że on sam będzie musiał to zmienić. W tych przeciwnych mu okolicznościach Jezus intensywnie modlił się do Boga, do momentu, kiedy Bóg mógł mówić do niego i uczyć go wszystkiego, czego mógł potrzebować w swojej przyszłej misji.

Czy myślicie, że w tych okolicznościach za życia Jezusa ktokolwiek myślał o obchodzeniu jego urodzin z prawdziwą radością? W miarę, jak Jezus wzrastał i pojmował coraz głębiej, kim był Bóg i jaka miała być jego misja, jego serce stawało się coraz cięższe i bardziej zrozpaczone, a otoczenie coraz trudniejsze do zniesienia.

Najcenniejszym przyjacielem dla Jezusa byłaby osoba, która przyszedłaby do niego nie z wieloma prezentami czy słowami życzeń, ale z sercem pełnym łez, aby go pocieszyć i porozmawiać o tym, co miał robić w przyszłości. Gdyby znalazł się ktoś taki, Jezus byłby znacznie bardziej szczęśliwy, niż gdyby ktoś przyszedł do niego z prezentami. Ta osoba mogłaby być jego bratem lub siostrą. Wiedząc o jego ukrytym cierpieniu, ta osoba mogła przynieść choćby mały kawałek ciasta zawinięty w chusteczkę i dać mu go z okazji urodzin, mówiąc: "Nikt cię nie rozumie, ale ja spróbuję ci pomóc. Nie zawiodę cię". Jezus na pewno dużo bardziej ucieszyłby się z takiej osoby niż z kogoś, kto przyniósłby mu wykwinny prezent, a potem poszedł w swoją stronę. Gdyby znalazł się chociaż jeden taki brat lub siostra w rodzinie Jezusa, pamiętałby on o tym i na pewno by o tym mówił.

Kiedy Jezus czuł się zniechęcony, musiał modlić się do Boga bardziej intensywnie i Bóg, poruszony jego gorącą modlitwą, uczył go: "Kiedyś staniesz się wielkim i wzniesiesz się na tę szczególną pozycję". Tak zresztą miało być, że sam Bóg mówił Jezusowi wiele szczegółowych rzeczy. Dzięki tym doświadczeniom Jezus wiedział, że Bóg jest jego najlepszym przyjacielem i kimś mu najbliższym, zupełnie inaczej niż Maryja i Józef, a nawet jego bracia i siostry.

Jezus bardzo poważnie myślał o sytuacji narodu i modlił się o prowadzenie, jak ją zmienić. Wiedział, jaki był plan Boga dla niego samego, dla Izraelitów i całej ludzkości. Bóg jest duchem, ale Jezus posiadający ciało mógł zrozumieć sytuację świata i wiedział, że powinien zająć centralną pozycję prowadząc ten świat z powrotem do Boga. Czy nie myślicie, że Jezus bardzo pragnął zobaczyć kogoś okazującego minimalne choćby zrozumienie lub usłyszeć choć jedno słowo miłości, wiedząc że bez niego nikt nie miał szansy powrócić do Boga? Jezus pragnął usłyszeć najwyższego kapłana mówiącego: "Musimy się przygotować na przyjęcie ciebie, ponieważ jest to dla nas jedyna droga powrotu do Boga".

Czy znamy kogokolwiek, kto to rozumiał i tak powiedział? Ludzie do końca nie rozumieli go i w rezultacie tego Jezus został ukrzyżowany. Kiedy umierał na krzyżu, był niewymownie zrozpaczony. Jezus był rozżalony widząc brak zrozumienia u ludzi, ale jak czuł się Bóg tracąc Jezusa na ziemi i stojąc wobec konieczności przygotowania się jeszcze raz przez następne tysiące lat na przysłanie Mesjasza?

Kiedy Jezus cierpiał udreki na krzyżu, Bóg czuł dokładnie to samo. Nie mogło być między nimi żadnej różnicy. Kiedy jesteście naprawdę oburzeni i wściekli, czy możecie pomyśleć o dawaniu błogosławieństwa czy szczęścia? Kiedy ktoś zbliży się do was w takim momencie, czy potraficie być wspaiałomyślni i mieć otwarte serce? Dokładnie takie uczucia żywił Bóg widząc Swojego Syna umierającego na krzyżu.

Rozumiejąc to wiemy, jak wiele bólu sprawia Bogu tradycyjna wiara chrześcijan, że Jezus przyszedł, aby umrzeć. Jak powiedziałem, to nasza relacja z żywym Jezusem zbliża nas do Boga. Dlatego nasze zbawienie pochodzi ze zmartwychwstania i z relacji ze zmartwychwstałym Jezusem, nie zaś przez krew krzyża. Jednak nawet zmartwychwstanie nie stanowi rekompensaty za zniszczenie spowodowane samotną śmiercią Jezusa na krzyżu. Wolą Boga było, aby Jego wybrany naród zjednoczył się z Jezusem w ciele i poszedł razem z nim do Królestwa Bożego na ziemi. Jego śmierć

powstrzymała opatrność odnowy świata i spowodowała konieczność Powtórnego Przyjścia.

W tej tragicznej sytuacji Jezus zrozumiał znaczenie tego, co się stało i powiedział: "Przyjdę ponownie". Czy teraz rozumiecie, że niemożliwe jest, aby Jezus powrócił w szczęściu na obłokach i odnowił świat w magiczny sposób? Kiedy miliony ludzi śpiewają pieśni i obdarowują się prezentami, życząc sobie nawzajem szczęścia w dzień jego narodzin, czy Jezus jest szczęśliwy i radosny? Mimo że kocha swoich ludzi, głęboko w jego sercu leżą bolesne wspomnienia klęski tej części jego misji, którą mógł wypełnić jedynie wtedy, gdyby ludzie przyjęli go i pocieszyli, kiedy jeszcze był na ziemi.

Czy jest ktoś, kto może obchodzić narodziny Jezusa w ich prawdziwym znaczeniu, rozumiejąc jego sytuację i to, czego miał dokonać? Miliony chrześcijan obchodzi Boże Narodzenie tylko dlatego, że wszyscy to robią; kto jednak rozumie sytuację Jezusa i pamięta o tym dniu z taką świadomością? Jedyne obchody, które miałyby sens, to takie, gdyby osoba cierpiąca bardziej niż Jezus i bardziej niż on zrozpaczona przyszła do niego i powiedziała: "Ja jestem w trudnej sytuacji, ale ty jesteś w dużo gorszej. Chciałbym jednak mimo wszystko obchodzić twoje urodziny. Zapomnij o swoich zmartwieniach choć na chwilę". Kiedy Jezus zobaczy takich chrześcijan, rozplacze się ze wzruszenia i natychmiast zacznie świętować swoje urodziny.

Zgromadziło się tutaj wielu ludzi, ale jakimi ludźmi jesteście i co powinniście zrobić? Czy powinniśmy starać się zdobyć wiele rzeczy dla siebie używając imienia Jezusa, czy też powinniśmy pomagać Jezusowi? Dla jakiego celu Bóg ustanowił ten Kościół? Jaki jest cel poświęcania się? Dzięki poświęceniu mamy wypełnić ideał, do którego dążył Jezus, i doprowadzić do zjednoczenia wszystkich ludzi.

Kiedy Jezus żył na ziemi, ludzie nie rozumieli go, ale dzisiaj wszyscy są w stanie zrozumieć tę sferę serca. Gdyby ktoś w pozycji najniższego ze sług przyszedł, aby pocieszyć Jezusa i porozmawiać z nim, Jezus czułby się o wiele bliższy jemu niż wszystkim możliwym ludziom tamtych czasów. Ponieważ serce takiego człowieka byłoby bliższe sercu Jezusa, byłby on bliski Jezusowi również w każdej innej dziedzinie. Jezus nie zabroniłby takiemu człowiekowi przyjść do niego tylko dlatego, że nie zajmował on tak wysokiej pozycji jak Jezus; Jezus objąłby go natychmiast i wybuchnął płaczem. To jest dziedzina serca, standard wartości, który wykracza poza wszelkie granice narodowe i społeczne i który może na zawsze połączyć ludzi.

Czy ludzie mogą poczuć całkowitą jedność, gdy tylko siedzą razem wokół suto zastawionego stołu bankietowego jedząc dobre jedzenie? Jedność z Chrystusem w sercu można odczuć raczej w naprawdę trudnej sytuacji, kiedy wszyscy płaczą razem. Dlaczego wolelibyście tę drugą sytuację? Czujecie się przyciągani w ten sposób, nie dlatego, że lubicie walkę, ale ponieważ Jezus i Bóg czują w ten sposób. Każdy musi zrobić coś takiego, aby móc uczestniczyć we wszystkim, co Bóg ma dla nas.

To odnosi się również do mnie. Ludzie woleliby wiele innych rzeczy, ale nawet jeżeli rodzina odsunie się od nas, społeczeństwo będzie patrzeć na nas niechętnym okiem, a nawet jeśli cały świat nas odrzuci, nie możemy porzucić drogi, którą Bóg otworzył dla tych, którzy chcą iść za Jezusem, choćby miało być to bardzo trudne. Dlatego właśnie ja robię to, co robię. Jedyńm celem mojego bycia tutaj jest nauczyć was iść tą samą drogą, którą idzie sam Bóg. Czy zgadzacie się z tym? Czasami jest to bardzo trudne, ale jest to jedyna pewna droga, aby stać się przyjacielem Jezusa i samego Boga.

Wybraliśmy tę samą drogę, co Jezus, i idąc tą drogą możemy zrozumieć Boga i stać się Jego przyjaciółmi. Jeżeli jakaś kobieta chce iść za Jezusem, może robić to z sercem Maryi i odnowić sytuację sprzed 2000 lat, starając się być jak najlepszą Maryją. Jeżeli jest to mężczyzna, powinien starać się służyć Jezusowi w pozycji Józefa. Iść za Jezusem można również w pozycji jego braci lub sióstr, których zadaniem było zrozumieć Jezusa całkowicie, kochać go i zrobić dla niego najtrudniejsze rzeczy. Jeżeli zrobicie to i zjednoczycie się z Jezusem, wtedy Jezus i sam Bóg nigdy w przyszłości nie będą mogli powiedzieć: "Nie znam was". Ktoś, kto naśladuje Chrystusa jako prawdziwy przyjaciel, może go pocieszyć idąc cierniową drogą i czując gniew wobec wszelkiej niesprawiedliwości, jaka go spotyka. Taki człowiek może powiedzieć: "Oni nie rozumieją. Ja zapłacę za ich błędy, więc nie obwiniaj ich ani nie rozpaczaj w tej sytuacji. Postaraj się o nich zapomnieć i zrobmy to razem". Gdyby Mesjasz miał takich naśladowców, wówczas Bóg z pewnością mógłby przyjść i przeprowadzić do końca opatrzność odnowy. Gdyby ktoś przyszedł do Jezusa i wyraził współczucie dla jego trudności, Jezus odpowiedziałby: "Cóż, to jest trudne, ale ja mogę to znieść. A co z tobą? Twoja droga jest trudniejsza". Taka relacja serca jest podstawą dla Nieba na ziemi.

Świat świętuje Boże Narodzenie w najbardziej uroczysty sposób, ale my powinniśmy obchodzić je w najprawdziwszym sensie, rozumiejąc prawdziwą sytuację Jezusa oraz znaczenie jego powtórnego przyjścia, poświęcając całe nasze serce i miłość, aby zjednoczyć się z Bogiem w miłości. Wówczas będziemy mieć udział we wszystkim, co należy do Boga.

Powinniśmy uświadomić sobie, że Jezus nigdy naprawdę nie obchodził swoich urodzin za swojego życia na ziemi, i będzie to miało dla niego wielkie znaczenie, jeżeli zobaczy wielu ludzi zgromadzonych, aby obchodzić jego urodziny w prawdziwym sensie. Czy nie byłibyście wdzięczni za możliwość uczestniczenia w prawdziwym obchodzeniu Świąt Bożego Narodzenia? Czy myślicie, że Jezus byłby szczęśliwy widząc, że ludzie tutaj zgromadzeni przelewali pot i łzy brudząc swoje twarze, oraz poszli bez pięknych ubrań, aby pracować dla Boga? Czy jesteście pewni, że Jezus byłby głęboko poruszony widząc was zebranych tutaj, aby śpiewać pieśni i życzyć mu wszystkiego dobrego na urodziny?

Musicie wiedzieć na pewno, że jesteście na drodze do stania się synami i córkami Boga, którym nawet Bóg i Jezus będą wdzięczni za to, co zrobili. Tacy ludzie są najpiękniejszymi kobietami i najwspanialszymi mężczyznami na świecie. Ci z was, którzy postanowili, że do końca życia pozostaną blisko drogi Chrystusa, obejmując przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, dopóki wola Boga nie zostanie spełniona, niech podniosą ręce. Niech was Bóg błogosławi. Pomódlmy się.